

Prof. dr hab. Danuta Hübner
Przewodnicząca Komisji Spraw Konstytucyjnych, Parlament Europejski

„Kobiety: Przywództwo i solidarność”

*I Kongres Kobiet w Brukseli "Jaka Europa dla kobiet?", debata otwarcia
21 listopada 2015, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli*

Jest bardzo mało kobiet, które osiągają status formalnych przywódczyń we współczesnym świecie. Powodów jest wiele.

Po pierwsze, wynika to z kulturowych uwarunkowań naszych wyobrażeń o tym, kim są mężczyźni, kim są kobiety. Zmiana tych wyobrażeń jest trudnym, długookresowym procesem zmiany społecznej, którą ukształtować może przede wszystkim edukacja. Zmiana w wyniku edukacji wymaga czasu, może pokoleń. Stąd fundamentalne znaczenie zmiany w prawie, która może taką ewolucję przyspieszyć.

Po drugie, budowanie roli kobiet w społeczeństwie nie jest procesem ciągłym, właściwie zaczynamy go zera z częstotliwością wyznaczaną przez zmiany polityczne. Nie budujemy na czymś, co już zostało osiągnięte i możemy dodawać nowe cegiełki. Tu znowu zmiana prawa może być czynnikiem nadającym społecznemu procesowi ciągłości i przyspieszenia.

Po trzecie, obserwacja procesów politycznych prowadzi do wniosku, że bariery wejścia są dla mężczyzn dużo niższe niż dla kobiet. Aby się o tym przekonać, wystarczyło przez ostatnie lata przysłuchiwać się dyskusjom polityków w mediach, np. w programie Kawa na ławę. Dowodem na niskie bariery wejścia, a nawet ich brak, jest także obecność Donalda Trumpa w prezydenckiej kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych. Jedynie wobec kobiet pojawia się pytanie o kompetencje.

Po czwarte, historycznie ukształtowany męski świat przywódczy ustala reguły gry, przesądza o cechach przywódczych, ustala agendę przywódczą. Agenda kobiet jest odmienna. Według obowiązujących norm nawet nie wygląda na agendę przywódczą. Wolimy świat równości, uczciwości, współdziałania. Dokonujemy innych wyborów, wolimy proste rozwiązania, szukamy rozwiązań pokojowych, nasz pierwszy krok w działaniu musi być dobrze przygotowany. Gdyby Prezydent Putin był kobietą.....

Po piąte - to znowu obserwacja naszej polskiej rzeczywistości, ale myślę, że nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem - jako społeczeństwo, i wzmacniają to media, jesteśmy mniej tolerancyjni wobec kobiet przywódczyń niż wobec przywódców płci męskiej. To może powstrzymywać, wymagać nieproporcjonalnie więcej odwagi.

Po szóste, jest bardzo mało tzw. role models, czyli przykładów kobiet przywódczyń, które zachęcałyby do naśladowania. Badania pokazują, że istnienie takich wzorców jest bardzo silnym argumentem pozytywnym, zachęcającym do działania.

Po siódme, warto zwrócić uwagę na momenty, kiedy nagle pojawia się pogoda na kobiety przywódczynie. Na ogół wtedy, kiedy wchodzimy w kryzys i szanse na łatwy

sukces znikają. Po zrobieniu "brudnej" roboty zastępują je politycy płci męskiej, którzy oczywiście odnoszą sukces.

Po ósme, partie polityczne nie sięgają po kobiety, gdy nadchodzi moment wyboru przywódcy, i myślę, że podobnie jest w przedsiębiorstwach, ponieważ one są z reguły bardzo obciążone obowiązkami, które już na siebie wzięły. W ten sposób subsydiujemy mężczyzn, którzy pracują mniej i mogą w związku z tym podjąć się przywództwa.

Poza tym, na ogół jest tak, że grupa dominująca wie relatywnie mało o grupie niedominującej. Skąd mają mężczyźni wiedzieć, że są niezwykle kompetentne jednostki płci żeńskiej gdzieś w strukturach, skoro nie uczestniczą w podejmowaniu decyzji. Te ostatnie są podejmowane nie na zebraniach, tylko przy piwie lub grze w golfa.

Po dziewiąte, warto zwrócić uwagę na tzw. tokenizm. Od czasu do czasu pojawia się pomysł na wyznaczenie jakiejś kobiety na ważne stanowisko. Powody mogą być różne, ale najczęściej nie ma to nic wspólnego z narodzieniem się mechanizmu równościowej selekcji. Jest to wyjątek, który ma coś udowodnić. Niestety reakcje kobiet najczęściej idą w kierunku uznawania, że miała szczęście, a nie że dostrzeżono jej niezwykle kompetencje. To zjawisko powinniśmy raczej tępić, niż uznawać za sukces.

Po dziesiąte, myślę też, że ciągle nie doceniamy, jak wielką rolę w tym procesie wyrastania kobiet na przywódczynię, mogłaby odegrać solidarność w środowiskach kobiet. Mężczyźni są na ogół niezwykle pewni siebie jako przywódcy, ale i jako przywódcy in spe. Kobiety nie mają tej specyficznej odwagi, która pozwala zamienić to miejsce, które zajmujemy w tłumie, na miejsce tego, który stoi przed tłumem i pokazuje, dokąd iść. Nasze życie, role, które pełniemy, nie uczą nas tego typu odwagi. Raczej wolimy siedzieć razem wokół problemu do rozwiązania, łokieć w łokieć, dzielić ciepło i pomysły, szukać razem rozwiązania. Jesteśmy odważne inaczej, wierzymy w zмовę umysłów, dusz. Wiemy, że grupy jednorodne nie są w stanie dojść do najlepszych rozwiązań, choć najczęściej są przekonane, że takie rozwiązania znajdują.

Po jedenaste, zbyt często jesteśmy w sytuacji tego jednego płatka śniegu, który za chwilę się rozpuści. I tu pojawia się problem masy krytycznej, która może dać tę odwagę ostatniego kroku prowadzącego do przywództwa. Mówimy o tym od dawna, ale niewiele się zmienia. Dużo płatków śniegu, śnieżycy może zablokować ruch. Możemy zmienić świat, jeśli potrafimy być skuteczne w budowaniu tej krytycznej masy, która daje odwagę, pewność siebie, skuteczność w działaniu i wreszcie to, czego tak potrzebujemy, solidarność.

Po dwunaste, pamiętajmy, że świat się zmienia. Fakt, że dziś kobiety są lepiej wykształcone, wcale nie oznacza, że jutro rynek pracy będzie dla nas przyjazny. Dużo mówi się o tym, że w przyszłości nowe miejsca pracy, lepiej opłacane miejsca pracy, będą powstawały w obszarze gospodarki cyfrowej. Tymczasem, dziewczyny nie idą studiować na politechnikach. Nie zachęca ich do tego ani atmosfera w rodzinie, ani presja rówieśników, ani same uczelnie. Siemens zrobił w Polsce

świetne badania na ten temat. A tymczasem nowe technologie wymagają dzisiaj dobrego rozumienia tego, jak zmienia się społeczeństwo, kultura konsumencka, relacje między ludźmi. W tym mamy przewagę. Nie pozwólmy, żeby rynek pracy w przyszłości dyskryminował kobiety.

I na koniec trochę o czym innym. Wszystkie pewnie pamiętamy Madeleine Albright mówiącą o tej części piekła przeznaczonej dla kobiet, które nie pomagały innym kobietom. Myślę, że nie chcemy się tam spotkać. Ale ja też pamiętam z Jej wspomnień ten fragment, gdy opowiada o swojej relacji z pobytu na Bałkanach w czasie wojny, gdy na jej dramatyczną informację o tysiącach zgwałconych kobiet, koledzy mówili, by nie była tak emocjonalna. Ja myślę, że zdolność do emocji jest naszą siłą, nie słabością. Nie pozbywajmy się jej.